

Pytaj! Pytać?

Przysłowie, a każde z nich, jak powszechnie wiadomo, jest mądrością ludu, głosi: „Kto pyta, nie błądzi”; z kolei inne głosi: „Ciekawość jest pierwszym stopniem do piekła”. Więc jak jest?

PROROCY, a więc ludzie wyselekcjonowani i wybrani, zwracają się do swojego Przełożonego. Męczą Go nimi... *Spójrz z nieba i popatrz ze swego przybytku! Gdzież Twoja żarliwość i moc? ...Nie stój na uboczu. Dlaczego dopuścicieś, Panie, że zbroczyliśmy z Twoich dróg?... Dlaczego bezbożni wkroczyli do Twojej świętości, nasi nieprzyjaciele podeptali Twoją świątynię* (Iz LXIII, 15–18).

Czego dowodzą te pytania i mnóstwo innych jeszcze? Prorok ma wątpliwości i gnębią go rozterki, ludzie stawiają mu pytania, na które sam nie jest w stanie odpowiedzieć. On, wybrany, nie może się z nimi uporać, a cóż dopiero ludzie prości, niebędący wybrańcami! Pytania te są oskarżeniem, także oskarżeniem o brak informacji dostarczanych mu z wyżyn niebios, informacji, którymi mógłby nie tylko zadowolić i ukoić własny umysł, ale i uspokoić prosty lud. Zwróćmy uwagę na to, że prorok rozmawia ze swoim Przełożonym w języku, w którym na ogół oskarżyciel rozmawia z oskarżonym! Przywołuje Go i sadza na ławie oskarżonych, by się wytłumaczył, by argumentował, by nie był obojętny wobec losu ludzi, którzy Mu zaufali.

Wniosek pierwszy i następny: pouczający w tej historii jest fakt, że pytanie, nawet oskarżycielskie, nie jest traktowane przez Majestat jako obraza majestatu. I brak informacji co do *meritum* i dostarczanej we właściwym czasie i okolicznościach nie jest niczym nowym pod słońcem.

– Pytać należy choćby po to, by mieć samemu jasność odnośnie do tego, w co się samemu wierzy, jak i po to, by móc innych przekonywać.

Pytanie nie musi świadczyć o zwątpieniu, ale dowodzi, że ten, kto pyta, myśli. A żaden władca, domniemywam, że nawet Najwyższy, nie chce mieć bezmyślnych poddanych. Tak tedy żaden autorytet, w tym Władca nad Władcami, który wysłał proroków, nie może dla własnego dobra i swojej sprawy zakazać pytać! Przeciwnie, powinnością poddanych powinno się stać stawianie pytań. Praktyka taka powinna się stać częścią składową rytuału, podobnie jak odpowiedzi na nie, choćby po to, aby w kolejnych pytaniach nie zabrzmiały nutki rozczarowania i goryczy, jak dajmy na to, u proroka Habakuka: „Dokąd, Panie, będę wołał o pomoc, a Ty nie wysłuchasz?” (Ha 1, 2 i nn.). To już wyrzut, skarga, czyli więcej niż pytanie. Wniosek jest oczywisty: władca czy ktoś posiadający autorytet (religijny, polityczny, pedagogiczny itd.) musi pozwolić swoim zwolennikom na wyrzuty wobec siebie w celu umocnienia własnego autorytetu.

– Czemu pozwalasz nam błędzić? Czemu pozwalasz wrogom chodzić po swojej świątyni? „Dlaczego dopuszczasz na złość i bezprawie!”. Dlaczego, dlaczego? Wreszcie: „Dlaczego patrzysz na to obojętnie?”. Nic, tylko pytania. Ale w nich zawarte są już konstatacje. Już w pytaniach zawarty jest nie tylko głód wiedzy, zawierają one także jej cząstkę. Z tego wynika, że trzeba wiedzieć, o co pytać. Z kontekstu pytań postawionych Najwyższemu wynika, że dotyczą one sensu istnienia Najwyższego Przełożonego, a to trąci już załóżkiem rebelii albo wręcz herezją, ponieważ odnoszą się do Jego postępowania. Przełożony ten, jak każdy rozsądny szef, wszystko jedno jakiego szczebla, zezwala na pytania, gdyż w jego naturze leży troska o podwładnych.

– Pytanie, jeśli nawet wynika ze zwątpienia, jest czymś innym aniżeli samo zwątpienie! Z punktu widzenia Przełożonego i przełożonych pragnących uchodzić za autorytety to dowód braku ich zrozumienia ze strony pytających, dowód niejasności ich intencji i działań, a ponieważ te działania dokonywać się mają w imię wspólnego dobra – niedopuszczalne by było w takiej sytuacji nie pytać. Pytanie jest tedy wręcz cnotą, nakazem trwałym, a nie tylko nakazem chwili. Ale nie zapominajmy, żeby mieć prawo pytać – trzeba wierzyć w jakąś prawdę.

– Zapamiętajmy też, że kto nie pyta, tego z biegiem czasu też już nikt nie będzie pytał, ktoś taki staje się zbędny albo okazuje się jedynie trybikiem wykonującym bezmyślnie swoje zadanie. To są martwe dusze. Nie pytają przestraszeni, głupcy i martwi.

– Śmiałość pytań świadczy o dobrych intencjach pytających, o ich intymnej więzi z Przełożonym (Bogiem) i przełożonym, o zaufaniu doń, o przekonaniu, że otrzymają przekonujące odpowiedzi. Stąd każdy przełożony, któremu podwładni nie stawiają pytań, powinien zastanowić się nad swoją sytuacją. Brak pytań dowodzi zubożenia bądź/ i rezygnacji oraz – jak uczy historia – prowadzi w konsekwencji prostą drogą najpierw do intelektualnego rokoszu, to znaczy do samodzielnego szukania odpowiedzi na pytania, mimo własnej niekompetencji, albo do przyjmowania odpowiedzi od ludzi inaczej myślących, co stwarza łatwą pożywkę dla podpowiedzi ze strony wrogów, a więc podpowiedzi wrogich.

– Ważne też jest, aby odpowiedź została udzielona przez autorytet lub instytucję, do której pytanie zostało adresowane. W przeciwnym razie pytający będą szukali innych źródeł odpowiedzi albo będą się starali wyręczać tych, od których ludzie będą się spodziewali odpowiedzi, co już może rodzić subiektywne wątpliwości i obiektywne napięcia społeczne. Nie jest bowiem powiedziane, że takie odpowiedzi będą kompetentne i rzetelne, prawdziwe; mogą przecież służyć jakimś doraźnym interesom, a wreszcie dezinformacji mającej na celu zdyskredytowanie dotychczas uznawanych autorytetów.

– Nie mniej ważny jest upływ czasu, w którym się odpowiada. Zwlekanie z odpowiedzią ze strony autorytetu lub władzy religijnej, politycznej czy rodzicielskiej itp. może spowodować, że albo pytania i odpowiedzi się zdezaktualizują, co w konsekwencji spowoduje narastanie przeświadczenia o braku wiarygodności tych, którzy nie odpowiadają w porę, albo pytający i czekający na odpowiedź zwrócą się – jak w poprzednim przypadku – do innego źródła po odpowiedź, z czego inni mogą skorzystać, by tym sposobem

zbierać cegielka po cegielce materiał pozwalający wraz z upływem czasu zbudować sobie gmach nowego, konkurencyjnego autorytetu.

Jak widać, odpowiedź nie tylko musi być dana przez adresata pytania, lecz także zostać sformułowana maksymalnie szybko. „Nie jedynie prawda wynika z pytania, lecz także droga i – jak dodawał Nazarejczyk – życie”.

– Pytać należy w każdej sytuacji, najwięcej w trudnej. Lud wybrany, jak każdy, pytał swego Boga za pośrednictwem proroków, szczególnie wtedy, kiedy najbardziej cierpiał. W końcu każda grupa formalna składa się z tych, którzy zostali wybrani i tych, którzy wybierali; dokonując wyboru, obie grupy powinny mieć świadomość, że wybierając określoną współzależność, i to nie tylko na chwile dobre. W trudnej sytuacji ukierunkowanie pytań, ich zakres i treść pozwalają przeciw autorytetowi czy władzy (religijnej, moralnej, politycznej, rodzicielskiej i in.) zorientować się w wątpliwościach, oczekiwaniach i nastrojach panujących wśród tych, którymi kierują lub którymi się opiekują. Niecierpliwa reakcja na pytania świadczy o słabości – jak to kiedyś ujął Aleksander Macedoński, „krzyk w odpowiedzi na pytanie jest dowodem braku argumentów” (!) – i opiera się na błędnym założeniu, że pytający jest wrogo usposobiony do tego, kogo pyta, wszystko jedno, czy jest to osoba fizyczna, czy instytucja społeczna.

– Każda władza (religijna, moralna, rodzicielska itp.) musi mieć najgłębsze przeświadczenie, że poddani czy wyznawcy adresują pytania do niej nie po to, by zgnębić, pogrążyć czy poderwać jej autorytet, stawiając ją w trudnej sytuacji, ale wręcz przeciwnie, by tej władzy pomóc. Samo zadawanie pytań świadczy nie tylko o braku informacji, świadczy też o niedrożności kanału informacyjnego, świadczy o tym, że pytający pragnie świadomie uczestniczyć w realizacji określonych zamierzeń, może nawet je współkształtować, a nie tylko być bezwolnym narzędziem, które wbrew własnemu przekonaniu ma coś zrobić... Łatwiej i z większym przekonaniem ludzie angażują się i pracują wtedy, kiedy czynią to świadomie, z rozeznanem celów i środków. Prawidłowa relacja między władzą (religijną, moralną, polityczną, rodzicielską itp.) a podwładnymi może się ukształtować jedynie przy absolutnie partnerskim potraktowaniu pytających. Doświadczenia historii, niedobre zresztą, ale istniejące – jak się wydaje – po to, by wyciągnąć z nich właściwe wnioski, wskazują, że pytających można przy pomocy różnych środków, niekoniecznie humanitarnych, zmusić do niestawiania pytań, ale wtedy pojawia się natrętne i nieznośne pytanie o to, gdzie są ci, którzy stawiali pytania – i tak w końcu do czasu, kiedy relacje między pytającymi i odpowiadającymi nie ułożą się właśnie na zasadach partnerskich. W życiu, jak w nauce historii, trzeba powtarzać lekcje, żeby o nich pamiętać; w moralności trzeba pamiętać o błędach, żeby ich nie powtarzać. I dlatego same autorytety (religijne, moralne, polityczne, rodzicielskie itp.) też muszą pytać, a nie tylko nakazywać i/czy zakazywać.

Jak ustaliliśmy, brak odpowiedzi na pytania jest równoznaczny z samopodważaniem się autorytetu, świadczy o chęci ukrycia czegoś. I tu dochodzimy do pytań określanych mianem prowokujących czy prowokacyjnych. Jakie to są pytania? Gdyby prorok zapytał swego Mocodawcę, dlaczego w ogóle rządzi ludem wybranym, dlaczego w ogóle musi

mieć przed nim tajemnice, przekroczyłby dopuszczalne ramy porządku, w którym się znajduje, zapomniałby, że z „pewnego drzewa” miał nie jeść. Jeśli teraz pyta: „dlaczego mi o to nie wolno pytać?” – prowokuje swego Przełożonego do gniewu, ponieważ stara się podkopać zasady, na których opiera się cały ten związek. Co to znaczy i czego dowodzi? Każdy autorytet i każda władza religijna, moralna, polityczna, gospodarcza, pedagogiczna itp. muszą mieć tajemnice, na przykład o charakterze doktrynalnym, funkcjonalno-państwowym i pedagogicznym (...kiedy dorosisz, to się dowiesz), co stanowi elementarny warunek ich funkcjonowania. Autorytet pedagogiczny przykładowo ma charakter przechodni, to znaczy, że ten, kto w młodości pytał i nie otrzymał odpowiedzi, sam potem zachowuje się bardzo podobnie, chociaż liczba tych tajemnic może z biegiem czasu i rozwoju społecznego maleć. Z kolei tajemnice państwowe, będąc aktualnie warunkiem *sine qua non* sprawnego funkcjonowania państwa, zostają na przykład ujawnione historykom po kilkudziesięciu latach, a więc już następnemu pokoleniu, natomiast tajemnice boskie mają pozostać niezgłębione i po prostu pytać o nie nie wolno, to element składowy każdej religii, każdej kościelnej doktryny, stający się często dogmatem. Z kolei pytanie adresowane do doktryny, pytanie o to, dlaczego określone twierdzenie stało się dogmatem lub co się za nim kryje, jest herezją, ponieważ dogmat albo się przyjmuje, a wtedy pytający (wierzący) mieści się w określonym ortodoksyjnym porządku, albo, jeśli się weń wątpi, już jest się poza nim. I na tym polega wyższość jednego porządku nad drugim, innym.

Zresztą jeśli każdy znaczący wycinek poznania i działania ludzkiego opiera się na jakichś założeniach, jak twierdzą nie tylko filozofowie, to pytania wobec nich (założeń) z definicji swojej też już nie są na miejscu, o ile rozumie się słowo „założenie”.

Kto sobie nie uświadamia istnienia granicy możliwych do sformułowania pytań (na przykład w odniesieniu do jakiegoś wycinka aktualnej sytuacji bankowej, gospodarczej itd.), może uchodzić za wicherzyciela porządku (ekonomicznego itd.). Cały problem sprowadza się do tego, by niepotrzebnie, sztucznie nie zawęzać granicy stawiania pytań, by nie stwarzać sztucznych barier między pytającymi i adresatami pytań. Żeby nauczyć się mówić ludziom prawdę, trzeba się nauczyć powiedzieć ją sobie, i dlatego między innymi zbędne jest pytanie: dlaczego powstał ten tekst?

Post scriptum

Należy uświadomić sobie to, że wymienieni w tekście prorocy (Habakuk oraz Izajasz) swoimi oskarżeniami wnieśli do religii swoich współwyznawców zarzewie buntu. Aliści w innych dziedzinach życia społecznego jest podobnie. Z faktu, że każdy mocodawca powołuje „proroków”, wynika to, że musi się on liczyć z tym, iż owi prorocy będą stawiali mnóstwo pytań, niekiedy wywołujących szkodliwe skutki społeczne, których zasięg może być trudny do przewidzenia. To zrozumiałe, ponieważ „prorocy” znają niuanse i zakamarki głoszonych i/czy transmitowanych przez siebie idei, i to w stopniu, w jakim inni ludzie ich nie znają, i dlatego dostrzegają w nich luki, niedopowiedzenia, sprzeczności itp., co może spowodować narodzenie się chęci, narodzenie się pokusy zmodyfikowania danego przestania, i to wbrew mocodawcom. Każdy władca musi taką możliwość wkalulować w ryzyko powoływania „proroków”. Wniosek? Uwaga na „proroków”.